

Felieton z cyklu „Chłodnym okiem”: Samochodowe tsunami.

Wyniki sprzedaży w kraju nowych samochodów osobowych w lutym 2005 roku są porażające. Nigdy w życiu nie przypuszczałem, że jako autoryzowany dealer będę uczestnikiem takiego samochodowego „tsunami”!!

„Tsunami” to słowo pochodzenia japońskiego, które w ostatnim czasie zrobiło światową karierę. W oryginale składa się z dwóch słów–znaków. „Tsu” oznacza port, a „nami” falę. Składając to wszystko do kupy otrzymujemy wyrażenie „fala portowa”.

26 grudnia 2004 roku pod dnem Oceanu Indyjskiego nastąpiło silne trzęsienie ziemi, którego siłę oceniono na około 8 stopni w skali Richtera. Wstrząsy wywołały powstanie olbrzymich fal tsunami, które zaatakowały wybrzeża południowo-wschodniej Azji i pochłonęły prawie 200 tysięcy ofiar. Niewątpliwie był to jeden z największych kataklizmów na przestrzeni kilkuset ostatnich lat. Ale co wspólnego ma zjawisko powstawania fal tsunami z samochodami? Ano ma i to dużo, ponieważ morskie tsunami powstaje na wskutek wstrząsów tektonicznych, nasze krajowe samochodowe tsunami było efektem wstrząsu „zderzenia intelektualnego” dwóch ministerialnych głów – niestety praktyka dowiodła, że to były „puste” głowy.

Przed 1 maja 2004 roku (data wejścia Polski do Unii Europejskiej) w naszym rządzie podczas tzw. „ministerialnej burzy mózgów” - ministrowie kombinowali, co zrobić aby nic nie robić. Po prostu nic nie zrobili w odróżnieniu od innych państw UE, aby obronić się przed samochodowym złodem zgodnie ze standardami obowiązującymi kraje UE. To co wymyślili oczywiście okazało się niezgodne ze standardami UE. Z wielką siłą (w dyskusji) zderzyło się kilka ministerialnych głów – między innymi ministra finansów i ministra infrastruktury. Jak powszechnie wiadomo, jeżeli nadmuchamy pustą papierową torebkę i w nią uderzymy, to powstanie silny huk. Jak się zderzą dwie puste torebki to huk jest znacznie większy. Wstrząs wywołany w wyniku „ministerialnego” zderzenia pustych głów wywołał powstanie po 1 maja 2004, olbrzymiej fali starych importowanych samochodów, która z niszczycielską furją załaziła krajowy rynek samochodowy z siłą porównywalną do fali morskiego tsunami.

Zdaniem firmy Samar kryzys na rynku motoryzacyjnym to skutek gwałtownego, niespotykanego w historii światowej motoryzacji, napływu fali używanych samochodów po wejściu Polski do UE. Dla przypomnienia – ponad 800 tys. starych

zużytych samochodów sprowadzono w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy naszego członkostwa w UE. W historii światowej motoryzacji jeszcze się nie zdarzyło, aby tak niewielu zaszkodziło dla tak wielu. To co się rozgrywa na naszych oczach można bez przesady określić jako eksterminację krajowego rynku samochodów osobowych, ale nie tylko samochodów, ich posiadaczy również, o czym napiszę dalej.

W lutym tego roku sprzedano 19 836 nowych aut, czyli o 34,3 procent mniej niż przed rokiem!! Takich pustek w salonach samochodowych nie widziano od końca lat 90. Zwykle w lutym nowe samochody kupowali klienci skuszeni promocjami na pojazdy wyprodukowane w poprzednim roku kalendarzowym. Z promocjami koncerny samochodowe nie zawiodły – w tym roku rabaty na niektóre modele samochodów z ubiegłego roku sięgają nawet kilkunastu tysięcy złotych. Kryzys na polskim rynku samochodowym najbardziej uderzył w popularne modele samochodów. Sprzedaż samochodów w cenie 25-30 tyś. spadła aż o 78 procent w stosunku do ubiegłego roku! O 64 procent zmalała sprzedaż samochodów z przedziału cenowego 35-40 tyś. złotych. Dotąd samochody z tych właśnie kategorii cenowych były najczęściej kupowane przez indywidualnych klientów. Kryzys doprowadził do przetasowań wśród głównych graczy na krajowym rynku samochodowym. Dotychczasowy niekwestionowany wieloletni lider, Fiat już drugi miesiąc z rzędu zajmuje trzecią pozycję ze spadkiem sprzedaży aż o 64,2 procent!! Ten wynik się po prostu nie mieści w głowie! Pozycję lidera zajmuje Toyota pomimo spadku sprzedaży o 45,6 procent w stosunku do poprzedniego roku. Na drugim miejscu jest Skoda ze spadkiem o 34 procent mniejszym niż rok wcześniej. Czwarte miejsce zajmuje Renault który sprzedał o 36,5 procent mniej niż rok wcześniej. Opel zajmuje piąte miejsce ze spadkiem sprzedaży o 37,5 procent. Jedynym jasnym punktem na tej liście rozpaczy jest wynik Chevroleta, który zajmuje już 11 miejsce i agresywnie zwiększa udział w rynku z 1 procenta w roku ubiegłym do 3,5 procenta obecnie. Warto przypomnieć, że Chevrolet, jako zupełnie nowa marka pojawił się na rynku w połowie ubiegłego roku!

W jednym z poprzednich felietonów pisałem, że rocznie dochodzi do ponad 50 tyś. wypadków samochodowych, na drogach ginie ponad 5 tyś. osób, a liczba rannych przekracza 60 tyś. osób. Ze statystyki wynika, że co trzeci gorzowianin (wliczając starców i dzieci) ma już samochód. Jest to jedna z najwyższych średnich w kraju. Ale aż 25 procent samochodów w Gorzowie ma ok. 20 lat! Policja notuje drastyczny wzrost wypadków i kolizji drogowych. Nawet drobna stłuczka może zakończyć się

tragicznie, jeśli biorą w niej udział samochodowe wraki. Samochody nadmiernie skorodowane, bez poduszek bezpieczeństwa, kontrolowanych stref zgniotu, układów ABS, itp. – stanowią śmiertelne zagrożenie dla swoich właścicieli i innych kierowców. Powstałą sytuację określiłem jako eksterminację krajowego rynku nowych samochodów osobowych. Pierwsze miesiące tego roku pokazują gwałtowny wzrost wypadków samochodowych, które powodują śmiertelne żniwo szczególnie wśród młodych ludzi. Mam pytanie do naszych ministrów – czy powstała przy Waszym intensywnym udziale sytuacja to „owoc” „prorodzinnej” polityki naszego rządu??

Andrzej Szyjkowski – luty 2005 r.

PS: Jeśli czytelników interesują moje poprzednie felietony, zapraszam na stronę internetową www.autogorzow.pl